

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austriackim.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskim 3 talary.

# ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcyja i Administracyja „ROLNIKA” ul. Ossolińskich l. 15. I. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

**TREŚĆ:** Streszczenie obrad XXIX. Walnego Zgromadzenia Rady Ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gosp. — W sprawie zakładania fabryk cukru w kraju. — Jakie są najwybitniejsze odmiany buraków cukrowych? — W sprawie podniesienia chowu koni w Galicyi. — Wpływ wielkości ziarna na urodzaj pszenicy. — Praktykanci w gospodarstwach wiejskich. — Konkurs pługów. — Protokół z posiedzenia Komitetu gal. Towarzystwa gosp. — Wiadomości bieżące i rozmaiteści. — Ogłoszenia.

## Streszczenie obrad

### XXIX. Walnego Zgromadzenia Rady Ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

#### I. Posiedzenie dnia 16. marca 1894.

Obecnych członków 118, a mianowicie: 16 przewodniczących Oddziałów, 57 delegatów i 45 członków.

Prezes JE. ks. Adam Sapięha otwiera posiedzenie o godz. 10. min. 30 przed południem, przedstawiając zgromadzonym reprezentanta Rządu w osobie radcy Namiestnictwa dra Kleeberga, poczem przemawia:

„Ze wstydem staję przed Panami, bo przez dwa lata na Zgromadzeniach nie byłem i jeżeli będę mówił o pracach Komitetu, o postępach Towarzystwa i dowodach życia więcej niż zdrowego, to nie ja, ale moi koledzy w Komitecie mają w tem zasługę. Idziemy naprzód; dajemy dowody życia nie tylko w Oddziałach i w liczbie członków, ale i w uznaniu ze strony najwyższych władz nie tylko rządowych ale i autonomicznych. Kiedy tak ważną sprawę podniesienia hodowli bydła w kraju w Sejmie poruszono, Sejm uznał, że na nas oprócz się trzeba, zarówno na bratniem Towarzystwie krakowskiem jak i na nas. Również stwierdzić trzeba, że jeżeli przyjdzie w Sejmie jaka ważna kwestya, to bez prośb i nalegania z naszej strony, Sejm sam z własnej inicjatywy poleca Wydziałowi krajowemu wezwanie Towarzystwa do współdziałania albo wysłuchanie naszego zdania. A skoro tak jest, to mamy rację bytu, jesteśmy czemś w tym kraju i szkoda by było, gdyby nas zastąpiono przez kogo innego.

W szczegóły nie wchodzę, nie wchodzę w to np. jak dział hodowlany się podnosi, bo Panowie o tem ze sprawozdania wiadomość powzięli.

Podaję smutną wiadomość, żeśmy dwóch członków Towarzystwa stracili, członków gorliwych w osobach ks.

Adama Lubomirskiego, kolegi w Komitecie i Litticha, który zawsze w Komitecie i poza nim szedł z nami ręką w rękę. Upraszam Panów oddać cześć ich pamięci. (Zgromadzeni powstają z miejsc).

Upraszam p. Sekretarza o odczytanie listy reprezentantów Towarzystw bratnich na naszym Zgromadzeniu.

(Sekretarz p. Skrochowski odczytuje listę delegatów).

JE. ks. Prezes: W składzie kancelaryi naszej zaszły zmiany. W miejsce p. Hipolita Morgenbessera, który się usunął, wstąpił kolega rolnik p. Feliks Skrochowski, którego Panom przedstawiam. Czynności pod względem inwentarza tak się zwiększyły, że musieliśmy zamiać jednego ustanowić dwóch inspektorów. Ponieważ p. Konopka się usunął, mamy obecnie pp. Fedorowicza i Zakrzewskiego.

Przystępujemy do porządku dziennego, tj. do sprawozdania z czynności Komitetu.

P. Breuer: Z uwagi, że sprawozdanie jest drukowane i wszystkim dokładnie znane, wnoszę o przyjęcie go bez czytania do wiadomości.

Zgromadzenie uchwała.

JE. ks. Prezes: Teraz mamy przed dalszym porządkiem dziennym sprawę nagłą, którą przedstawi Panom członek Komitetu p. M. Onyszkiewicz.

P. Onyszkiewicz Mieczysław. Nad rolnictwem naszym — tak ze wszech miar przygnębionem — zawisła w tej chwili nowa a ciężka groźba, a groźbą tą są szybko postępujące rokowania między austriacką monarchią a Rosją i Rumunią o zawarcie traktatów handlowo-cłowych oraz konwencji weterynaryjnych.

Jak doniosłem niebezpieczeństwem i jak szkodliwymi byłyby dla nas takie międzynarodowe transakcyje, łatwo zrozumie każdy, kto sobie uprzytomni naturę gospodarstwa społecznego tych obydwu państw, kto zważy, że za pewne obniżenie autonomicznych ceł ze strony Rosyi i Rumunii dla niektórych produktów przemysłu austro-węgierskiego, jedynym prawie przedmiotem kompensacyjnym ze strony Austro-Wegier może być obniżenie ceł zbożowych i ceł od

bydła, a więc umniejszenie i bez tego nie dość wystarczającej ochrony naszego rolnictwa przed groźną dla nas konkurencją tych państw. Tam bowiem produkcya rolnicza, wobec znacznie niższej wartości ziemi, wobec ekstenzywnego i nienakładowego gospodarstwa, wobec niższych podatków jest o wiele tańszą i obniżenie ceł zbożowych może nam, na eksport produkującym i przygnębionym brakiem miejsc zbytu, sprowadzić niebezpiecznego konkurenta na naszej wewnętrznej targowicy. Ale jeżeli w wysokim stopniu szkodliwym i groźnym dla naszej produkcyi rolnej jest obniżenie ceł zbożowych, to wprost klęską dla nas byłaby konwencya weterynaryjna z temi państwami i co za tem idzie otwarcie granicy dla bydła z Rosyi i Rumunii. Wiadomo bowiem całemu światu, że to są państwa, w których obrała sobie stałe siedlisko zaraza bydłęca i ztamtąd rozlewała się po całym kontynencie, pierwszą jej etapą był nasz kraj. Dokąd zaś zaraza rokrocznie zawlekana u nas grasowała, nie mogło być mowy o jakiejś racjonalnej i nakładowej hodowli, bo wszelka praca i wszelki nakład szedł zawsze na marne. Odetchnęliśmy po zamknięciu granicy, przetrwali z wielkimi ofiarami brak bydła opasowego i roboczego w pierwszych latach po tem zamknięciu, wielkimi ofiarami ze strony prywatnych osób, kraju i państwa podnieśli stan i wartość bydła, a teraz mielibyśmy znowu zarazie otworzyć podwoje. To wprost niedopuszczalne. A przecież jest o tem mowa. Nie zdołają nas zgoła uspokoić najostrzejsze postanowienia konwencji weterynaryjnej, żadne środki ochronne i zakłady kontumacyjne nie zdołają zapobiedz zmyślnym wybiegom niesumiennych handlarzy i spekulantów, nie możemy polegać na łasce i czujności organów władz, my musimy i mamy prawo domagać się radykalniejszej i dającej zupełną pewność ochrony ze strony państwa, musimy i mamy prawo domagać się utrzymania zamknięcia granicy dla bydła od strony Rosyi i Rumunii.

Dla tych więc powodów Komitet nie czekając zebrania się Rady Ogólnej, usłyszawszy o postępie rokowań zapowiadających zawarcie tych zgubnych dla nas traktatów, podniósł głos protestu w imieniu rolników i wystosował petycję przeciwko tym traktatom skierowaną. (*Treść petycji podana w nrze 11 Rolnika.*)

Petycję tę wystosowaliśmy do Rady państwa i do ministra dla Galicyi, ministrów skarbu, handlu, rolnictwa, a udzieliliśmy jej z prośbą o poparcie Koła polskiemu, bratnim Towarzystwom i wszystkim Towarzystwom rolniczym w monarchii. Zdając pp. sprawę z tych kroków przez nas poczynionych, prosimy zarazem o przyjęcie ich do waszej zatwierdzającej wiadomości, a tem samem udzielenia tym staraniom Komitetu tem większego nacisku i powagi.

P. Gniewosz Włodzimierz przedstawia, co Koło polskie w tej sprawie uczyniło, mianowicie, że widząc podobnie jak Komitet w traktatach z Rosyą i Rumunią niebezpieczeństwo dla naszej produkcyi zbożowej i bydłowej, stanęło w obronie interesów kraju, oświadczając stanowczo, że za traktatami głosować nie będzie, jeżeli Rząd nie da zaspakajających zapewnień, co się też stało.

P. Onyszkiewicz odczytał dodatkowo do głosu p.

Gniewosza list JE. p. Zaleskiego, jako wiceprezesa Koła polskich we Wiedniu, wystosowany do JE. księcia Prezesa, następującej treści:

„Szanowny Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w piśmie z dnia 7. b. m. L. 382 z okazji wieści o postępie rokowań w sprawie zawarcia cłowo-handlowych traktatów między monarchią austro-węgierską a Rosyą i Rumunią przedstawia niebezpieczeństwo, na jakieby wskutek ewentualnego obniżenia cła od zboża i innych produktów rolnych wprowadzanych do kraju z wymienionych państw — tudzież z ewentualnego zawarcia konwencji weterynaryjnej z temi państwami, rolnictwo nasze, a względnie chów bydła w kraju narażone były. W odpowiedzi mam zaszczyt nadmienić: Poselskie Koło polskie we Wiedniu podziela najzupełniej zapatrywania Szan. Komitetu na tę sprawę i dokładało i dokłada najusilniejszych starań, by w obu kierunkach ubezpieczyć i ochronić od szkody produkcję krajową. — Przeświadczeni o wielkiej doniosłości i ważności sprawy, z pewnością niczego nie zaniedbamy, żeby załatwioną została w sposób dla kraju jaknajpomyślniejszy. Racz J. O. książę przy tej sposobności przyjąć itd.“

Hr. Stan. Dzieduszycki wnosi, ażeby Zgromadzenie zechciało poprzeć przez powstanie odezwę Komitetu do Koła polskiego oraz podziękować Komitetowi i Kołu polskiemu za dotychczasową działalność i upraszać, by stale przy tym kierunku nadal trwali.

(Zgromadzeni wszyscy powstali; książę Prezes konstataje, że uchwała zapadła jednomyślnie).

P. Onyszkiewicz przedstawia **Sprawozdanie o czynnościach Oddziałów**. Przedstawiwszy, że klęski zeszłoroczne odbiły się wprawdzie na czynnościach Oddziałów, podnosi z uznaniem, że pomimo tego praca nie ustawała i postęp jest widoczny. Do istniejących przybył Oddział rawski i z wyjątkiem powiatu borszczowskiego, cały obszar należący do naszego Towarzystwa pokryty jest siecią Oddziałów. Cyfra rocznych wkładek wzrosła o 515 zł. pomimo umniejszenia się liczby członków, wynikłego wskutek wykreślenia bardzo wielu z wkładkami od dawna zalegających. Ogólna liczba umiejsczyła się tylko o 8-miu, na miejsce wykreślonych bowiem przybyło tyluż prawie nowych członków. Tegoroczna Wystawa krajowa da możność okazania działalności dodatkowej nowych Oddziałów.

(*Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.*) (C. d. n.)

## Sprawa zakładania fabryk cukru w kraju.

Bank rolniczy wywiązując się z zadania uchwalonego na Walnem Zgromadzeniu Banku, odbytem dnia 1. b. m., zaprosił członków Towarzystwa gospodarskiego, którzy z okazji Walnego Zgromadzenia tegoż licznie do Lwowa przybyli, na zebranie, celem omówienia projektu zakładania fabryk cukru w kraju. Dnia 16. b. m. zebrało się liczne grono interesowanych w sali ratuszowej o godz. 4. popołudniu.

F. Kazimierz Rudnicki dyrektor Banku rolniczego zagał posiedzenie przemówieniem o doniosłych skutkach, jakie przemysł cukrowniczy w kraju naszym na polepszenie dobrobytu wyrzucić musi, poczem uproszono ks. Andrzeja Lubomirskiego na przewodniczącego.

Ks. Lubomirski otworzył dyskusję w tym przedmiocie i dał pierwszy głos zgłaszającemu się p. Henrykowi Potworowskiemu.

P. Henryk Potworowski odezwał się z przestroga opartą na danych zebranych w Poznańskim, ażeby ziemianie jako plantatorowie buraków poczuli się panami sytuacji i nie dali się wyzyskać przez obcy kapitał ruchomy, wyrażając się temi słowy: żeby nie dopuścili do tego, że obcy kapitaliści będą wybierać ich pracą upieczone kasztany, a im zostaną tylko łupiny, coby wtedy miało miejsce, gdyby tylko plantację buraków na siebie wziąć chcieli, a w fabrycznym przedsiębiorstwie żadnego udziału nie brali i proponował zawiązki udziałowe na wzór poznański na podstawie udziałów po 250 zł. z obowiązkiem uprawiania po 2½ morga buraków na każdy udział. Mowca przedstawił też korzyści, jakie z takiego stowarzyszenia plantatorów, zakładając cukrownie z własnym kapitałem dla siebie, wynikają tak co do korzyści w dochodach z roli, jakoteż z zarobku na fabrykacji. Wyraził też nadzieję, że w pierwszej linii Bank krajowy powinienby przeprowadzenie projektu ze stanowiska finansowego ułatwić.

Następnie zabrał głos p. Kazimierz Madeyski. Wobec pojedynczo i osobno powstających projektów zakładania cukrowni w różnych częściach kraju, zwracał mowca uwagę na konieczność połączenia projektodawców do wspólnej akcji, a to w tym celu, ażeby cukrownie dla wyrobu mączki cukrowej w miejscach najdogodniejszych pod względem plantacji, komunikacji i zresztą innych warunków odpowiednio do planu jednej rafinerii, któraby od nich mączkę odbierała, powstawały i żeby tak założony przemysł cukrowniany, obejmujący zaspokojenie potrzeby spożywczej kraju, był przedsiębiorstwem wspólnem plantatorów i kapitału mieszanego, tj. akcyonaryuszów plantatorów, jakoteż akcyonaryuszów bez obowiązku dostarczania buraków, w którym pierwsi mieliby korzyści z powiększenia dochodu z roli i z zysku na fabrykacji, a drudzy jedynie tylko z zysku na fabrykacji. Potrzebę swojej rafinerii do wspólnego interesu należącej, motywował mowca tem, że fabrykacya samej tylko mączki nie zaspokoi potrzeby spożywczej i musianoby dla tej mączki szukać zbytu w rafineriach i poza granicami kraju leżących. Obawa więc, że wobec większej podaży mogłaby cena zależna od tych rafinerij oczekiwane korzyści znacznie uszczuplić, a skoro jest dziś wiadomem, że Galicya do 200 000 cent. metr. cukru spożywa, toć należy i koszta transportu mączki za granicę, koszta prerafinowania i koszta sprowadzania znowu rafinadu z własnej mączki wyrobionego za granicę oszczędzić i przyczynić je na powiększenie własnych korzyści wspólnego interesu. Mowca wyraził przekonanie, że sfinansowanie takiego przedsiębiorstwa na wielką skalę nie

znajdzie trudności, boć już wiemy, że prywatni kapitaliści, ziemianie i nieziemianie deklarowali się z przystąpieniem do osobno projektowanych cukrowni, a jeżeli całą akcyę poprzedzi prospekt przedsiębiorstwa, który wykaże plan założenia z wyczerpującymi datami co do kosztów zakładowych, kapitału opędowego, kosztów fabrykacji, sprzedaży i zysków, jakoteż zapewnionego kapitału własnego na ten cel subskrybowanego, to wnet Banki nasze zajmą się zapewnieniem reszty potrzebnego kapitału, czy to na akcyę, czy też na losy.

P. Frommel przedstawiał, że nie powinno się wykluczać kapitału obcego, wskazywał na początkowe powstawanie cukrowni w Czechach, gdzie najzamożniejsi magnaci w braku zaufania tylko materiałem do budowy cukrowni przystępowali, a dziś obcych kapitalistów spłacili, zakłady powiększyli, widząc, jakie dla nich ztąd korzyści wypływają.

P. Potworowski korzystał z tego przemówienia, ażeby utwierdzić swoje zdanie zakładania cukrowni od razu swoim kapitałem dla siebie, skoro doświadczenie uczy, że cukrownie mogą dać takie korzyści, które pozwalają po upływie jakiegoś czasu spłacić kapitał zakładowy.

P. Frommel poruszył kwestyę braku dotąd potrzebnej solidarności u nas, zwłaszcza na gruncie jeszcze nieznanego przedsiębiorstwa, czem się ten brak tem łatwiej da wytłómaczyć i dla tego zauważył, że bez obcego kapitału się nie obejdzie.

Przemawiali jeszcze ks. Lubomirski, hr. Łoś, Pp. Adolf Wiesiołowski, Stanisław Ostaszewski, dając pewne wyjaśnienia, lub żądając takowych.

Ks. Lubomirski oświadczył, że jakkolwiek jest bliskim do urzeczywistnienia projektu cukrowni w Przeworsku na podstawie subskrybowanych udziałów, chętnie przyłączy się do projektu ogólnego, chociażby z planu wypadło, że gdzieindziej byłoby dla ogółu korzystniejszym postawić cukrownię, poczem wybrało zgromadzenie na wniosek ks. Lubomirskiego komitet z sześciu, który ma na celu zebrać potrzebne szczegóły do postawienia wyraźnego prospektu i zadanie propagowania omówionego projektu w kołach znajomych, dla ułożenia ogólnego planu w porozumieniu się z ankietą sejmową, która w tym celu na dniu 2. lutego b. r. pod przewodnictwem księcia Sanguszkii miała miejsce. Do komitetu wybrani zostali Pp.: Andrzej ks. Lubomirski, Kazimierz Rudnicki, Henryk Potworowski, Adolf Wiesiołowski, Kazimierz Madeyski i Stanisław Ostaszewski. Członkowie ci zdawać będą relacyę Bankowi rolniczemu, który w interesie swoich członków wziął w tej mierze inicjatywę.

Zgromadzeni wyrazili ks. Lubomirskiemu podziękowanie za przewodnictwo i ustąpili o godzinie 6. miejsce zebraniu Członków Towarzystwa gosp. dla dalszego ciągu ich posiedzeń.

Dnia następnego zaprosił ks. Lubomirski pomienionych członków do siebie celem ukonstytuowania się. Wybrany prezesem komitetu tego, powołał p. Rudnickiego na zastę-

pcę prezesa, a p. Madeyskiego na sekretarza, oraz wybrano komitet ściślejszy, składający się z ks. Lubomirskiego, Pp. Rudnickiego i Madeyskiego. Członkowie rozegrali odpowiednie czynności pomiędzy siebie i mają się znowu 7. kwietnia b. r. w Banku rolniczym dla zdania sprawy zebrać.

Odtąd przyjmuje Bank rolniczy wszelkie korespondencye i zgłoszenia każdego w tej sprawie interesowanego czy to plantacyą, czy kapitałem, czy też datami z fachowego prowadzenia cukrowni pochodzącemi i gotów jest do wyjaśnień o ile takowe stopniowo będą jemu znane.

Szczęście Boże do tak podjętej pracy, to wierzymy, że wytrwałość w przeprowadzeniu podjętej myśli na podstawie rozważnej akcyi będzie pomyślnym uwieńczona skutkiem.



## Jakie są najwybitniejsze odmiany buraków cukrowych?

W chwili, kiedy w Galicyi ludzie krzątać się zaczęli około podniesienia cukrownictwa, kiedy nawet fabryki cukru istnieją, a o nowych ludzie już myślą, nasuwa się mimowoli pytanie, jakie odmiany produkować? Jakiej najlepiej odpowiadają pewnym warunkom miejscowym? Skąd dostać dobrych nasion?

Kupiec znajduje bardzo łatwo odpowiedź, wskazując tę lub ową firmę handlową z uwagą, że ten lub inny gatunek jest najlepszym, bo najwięcej cukru zawiera. Teoretycznie może to będzie i prawda, ale nie zawsze, a nawet bardzo rzadko buraki oznaczone wysokim procentem u siebie na własnym polu, w najbliższej fabryce okażą się najlepszymi. Jako regułę uważać należy, że dobre tj. cukrodajne nasiona tylko u siebie i dla najbliższej okolicy wyprodukować można.

Przy wielkiej ostrożności w wyborze miejscowości, gdzie się nasiona produkowały, przy osobistym zbadaniu na miejscu nie tylko gruntu użytego pod produkcję nasion, ale także całego systemu hodowli, można błędów uniknąć i odpowiednio do swego gruntu odmiany wybrać. W znacznej ilości wypadków taki sposób postępowania, dostępny wielkiemu producentowi, niedostępny jest małemu, jako zbyt kosztowny.

Najlepiej przy pośrednictwie fabryki sprowadzać niewielką ilość nasion na rozplodniki i z tych dochować się nasion własnych.

Ażeby mieć jakieś wskazówki co do wyboru odmiany, trzeba się przedewszystkiem z rozmaitemi wybitniejszymi odmianami zapoznać.

Dokładnej klasyfikacyi naukowej buraka cukrowego, żadne piśmiennictwo rolnicze europejskie nie posiada — nie bez racyi. Brakuje dotychczas ściślej podstawy dla naukowej klasyfikacyi.

Cechy zewnętrzne — nasienie, ulistnienie, ani też wewnętrzne, jak cukrodajność, nie posiadają żadnej stałości,

któraby fundamentem posłużyć mogła; cechy botaniczne odmian rozmaitych nie były wcale dotychczas badane, a gdyby nawet i były, to przedstawiając różnice wyłącznie prawie morfologicznej budowy dotyczące, za mało były dostępne i rozpoznawalne, ażeby mogły służyć za osnowę klasyfikacyi.

W dotychczasowym więc stanie rzeczy jedynie forma buraka i zabarwienie miąższu łącznie z innymi cechami dają niejaki wskazówki, na których klasyfikację oprzeć można. Wskazówki te posłużą nam za drogę wytyczną do zrobienia zarysu klasyfikacyi wyłącznie buraka cukrowego.

Istniejące dziś odmiany buraków dopiero od początku niniejszego stulecia kształtowały się i urabiały według dwóch typów, czyli można powiedzieć ras znanych bardzo dawno w Europie i uprawianych na dwóch przeciwległych krańcach: wschodzie i południu. Jedną rasę można nazwać niemiecką — jestto burak *tz. szlaski*; drugą francuską, do której zalicza się burak południowej Francyi *Castelnaudary*, użyty pierwotnie jako materiał do fabrykacyi cukru, a następnie uszlachetniony. Prawie do siódmego dziesiątka naszego stulecia Niemcy i Francya uszlachetniali szlaski burak i na podstawie ściślej selekcyi, według cukrodajności, wytwarzali liczne bardzo odmiany.

Francuscy hodowcy, krzyżując przypadkowo szlaski biały z *Castelnaudary*, wyprodukowali kilka odmian pośrednich, małej zresztą wartości. W ten sposób utworzyły się dwie wielkie i wybitne grupy: buraków niemieckich i francuskich.

W ciągu ostatnich piętnastu lat na drodze uszlachetnienia buraków zrobiono olbrzymie postępy, zdołano wyprodukować zupełnie nowe odmiany, o bardzo wysokiej cukrodajności, a przy pomocy zastosowania nowych doświadczeń i badań, otworzono drogę do dalszego uszlachetniania i jednocześnie zdobyto trwałe naukowe podstawy dla uprawy racjonalnej buraków cukrowych.

Bezpośrednim zadaniem producenta buraków jest wykształcenie u siebie lub też zaopatrzenie się w taką odmianę, któraby odpowiadała dwóm zasadniczym zapotrzebowaniom naszego przemysłu cukrowniczego: dawała jak można największą ilość masy i w ten sposób czyniła zadość bezpośrednio żądaniom producentów, którzy sprzedają buraki na masę nie na zawartość cukru i jednocześnie dawała możebnie największą ilość cukru, a w ten sposób zaspakała żądania fabrykantów. Jestto zadanie bardzo złożone i bardzo trudne, a jednak dążenie do niego będzie — można śmiało powiedzieć — ideałem przyszłości.

Przejdźmy teraz do klasyfikacyi.

Nie mamy zamiaru nużyć czytelnika wyliczaniem tych wszystkich nomenklatur, jakie on w katalogach handlowych napotkać może. Byłoby to niesumienne bałamuceniem jego. Żyjemy w wieku reklamy i blagi. Każdy posiadacz, chociażby morgowej plantacyi — mam tu na myśli Francję i Niemcy — sili się na to, ażeby jeżeli nie nową odmianę, to nową nazwę w świat puścić, nie troszcząc się o to, że do handlu i nauki wprowadzają one chaos prawdziwy, bo

rzekoma nowość polega tylko na tem, że się nową nazwą stworzyło.

### I. Niemieckie odmiany.

1. Szlaska biała, posiada formę gruszkowatą, dość wielki kołnierz czyli główkę, na brudno zielony kolor zabarwioną, która ku dołowi korzenia idąc, bywa z początku zieloną, potem blednie i zlewa się z brudno białym kolorem naskórka, pokrywającego korzeń. Ulistnienie ma obfite, liście prosto stojące na jasno zielonych szypułkach. Korzeń niezbyt wydłużony, posiada naskórek biały, matowy, gładki, prawie bez rozgałęzień, rozwidleń i skłaceń włóknistych korzeni. W naszej strefie rolniczej jestto odmiana wytrzymała, dobrze przechowująca się w kopcach (kahałach) i łatwo dająca się przerabiać na fabryce.

2. Magdeburska posiada bardziej wydłużoną od poprzedniej formę; budową i formą główki liścia zbliża się do szlaskiej; miąższ twardy, ale kruchy i przewody cukrowe silne i dobrze rozwinięte.

3. Kwedlinburska posiada liście prosto stojące, lekko kędzierzawe, kołnierz mały, stożkowaty; linia głównego korzenia wygięta łukowato, zakończona ogonem korzeniowym, w ziemiach żyznych dochodzącym półłokciowej i większej długości, który zaopatrzony bywa licznymi włóknistymi korzonkami.

4. Imperial w. biała Knauera, odmiana otrzymana przez znanego hodowcę niemieckiego Knauera. Co do wielkości jest mniejszą nieco od poprzednich i nie zawsze przewyższa je cukrodajnością. Naskórek korzenia gładki, przewody cukrowe mało wydajne; forma korzenia podłużna; rośnie całkowicie prawie w ziemi, stąd kołnierz posiada niewielki. Ulistnienie obfite, ale liście małe, ścielące się po ziemi, pomarszczone, na brzegach niekiedy moeno kędzierzawe. W epoce zupełnej dojrzałości łodygi listne pokrywają się czerwonym nalotem.

5. Electoral, także wyhodowany przez Knauera, jakoteż

6. Klein-Wanzleben, chociaż zaliczone są do odmian cukrodajnych, nie mają wybitnych cech zewnętrznych, odróżniających je od innych. Posiadają one wydłużenie korzenia bardziej zgrubiałe i większe niż pierwsze cztery odmiany i główkę stożkowatą.

### II. Francuskie odmiany.

Zaliczyć tu należy przedewszystkiem dwie wielkie grupy:

1. Białe buraki, o kołnierzu zielonym, korzeń posiadają wielki, stożkowaty; naskórek zabarwiony lekko zielonym odcieniem prawie do połowy od kołnierza począwszy; ulistnienie obfite, ciemno-zielone, liście prosto stojące.

2. Różowe buraki, kołnierz zielony z odcieniem różowym, od główki począwszy ciemny, potem niżej przybiera kolor coraz jaśniejszy a zakańcza się blado-różowym zabarwieniem.

3. Cylindryczne buraki są mieszaniną obu powyższych gatunków. Wielkością głębi przewyższają je, co do szlachetności są niższe. Górna część korzenia rośnie nad ziemią, pokryta szorstkim zgrubiałym naskórkiem brudno-

zielonej barwy. Francuzcy plantatorowie bardzo chętnie hodują u siebie powyższą odmianę z powodu jej plenności, ale fabrykanci cukru uważają ją za mało wartą pod względem urodzajności.

Takie są — że się tak wyrażę — zasadnicze odmiany francuskich buraków, o ile one przedstawiają się jako produkt klimatu i gleby.

Od roku 1860 poczęły się zjawiać w handlu coraz to nowe odmiany. W tym czasie mianowicie Vilmorinowi udało się przy pomocy selekcji i analizy chemicznej, wyhodować z białego buraka o zielonym kołnierzu nową odmianę cukrodajną. Posiadała ona wielki kołnierz, obfite ulistnienie i nieprawidłowy korzeń, szorstki, często rozwidlony, pokryty włoskowatymi korzonkami. Vilmorin, mając na uwadze wyłącznie cukrodajność, nie zwracał uwagi na formę i dlatego żądań powszechnych nie zadowolnił. Wadliwości tej odmiany rzucają się w oczy. Vivien utrzymuje, że nie znalazła ona chetnych odbiorców, ale za to posłużyła Vilmorinowi za podstawę do dalszych prac nad wykształceniem cukrodajnych odmian.

Postępując już dalej drogą selekcji według formy, na co większą niż przedtem uwagę zwrócił, udało mu się w r. 1870 otrzymać nową odmianę, zasadniczo różniącą się od pierwszej. Według formy sądząc, przypuszczać należy, że przy wyborze osobników rozplodowych Vilmorin użytkował ze znanej odmiany Knauera Imperial. Nie było to nadsładownictwo rozmyślnie, ale być może przypadkowe lub świadome użytkowanie z rezultatów zdobytych już na polu naukowych doświadczeń. Korzeń nowego typu był wydłużony, naskórek brudno-biały, boczne rozgałęzienia prawie znikły, wielkość kołnierza zmniejszyła się znacznie, a forma według przecięcia pionowego, podobną się stała do wydłużonego trójkąta.

Na wyprodukowaniu nowej odmiany Vilmorin nie zatrzymał się. Idąc dalej wytkniętą drogą, zdołał otrzymać inną o kołnierzu szarym (1875 r.), która formą korzenia i stożkowatą budową główki (kołnierza) zbliżała się do odmiany à collet vert; posiadała ona korzeń większy nieco od poprzedniej, ale naskórek już był gładki z wybitnymi kanałami cukrowymi, brudno-białego zabarwienia; bocznych rozgałęzień jeszcze mniej. Ulistnienie niezbyt obfite, liście małe, na cienkich szypułkach, przypominających liście Knauera Imperial. Odmiana powyższa w naszych stosunkach cukrowniczych posiadała kapitalną wadę — mały korzeń, chociaż procentowa zawartość cukru była większa niż u innych odmian.

Vilmorin zrobił takie zapoczątkowanie we Francji jak Knauer w Niemczech; po nich jak grzyby po deszczu występowali producenci nowych odmian, czyli raczej, jak mówiliśmy poprzednio, nowych nazw.

Pierwsze po nim miejsce zajmuje Déprez, (à Capelle dep. Nord). W produkeyi jego spostrzega się także pierwotną dążność Vilmorina — otrzymanie odmiany wyłącznie cukrodajnej. Odmiany więc jego jako mało produkcyjne, mało są odpowiednie dla całokształtu naszego gospodarstwa i stosunków z fabrykantami cukru.

Odmiany Déprez różnią się od siebie nie tylko wielkością i formą korzenia, ale także rozmaitym odcieniem na różowo zabarwionego naskórka.

Pierwsza odmiana posiada korzeń prawie cylindryczny, ale cienki, brudno-biało zabarwiony z ledwie widocznym różowym odcieniem. Rośnie ona prawie całkiem w ziemi, posiada kołnierz bardzo mały, blade-różowo zabarwiony. Kanały cukrowe wydatne, bocznych rozgałęzień niema, liście małe, prosto stojące, blade-zielonego koloru.

Drugi typ jest bardziej prawidłowy: posiada formę podłużną, prawie stożkową, zabarwienie naskórka brudno-białe z różowym odcieniem, coraz wybitniej występującym ku górze kołnierza. Powierzchnia naskórka, tak samo jak u pierwszej odmiany, szorstka. Inne cechy niczem się nie różnią.

Trzecia odmiana istnieje dopiero od r. 1875. Posiada ona korzeń bardziej objętościowy i dłuższy niż poprzednie, główkę małą. Naskórek gładki, od połowy ku górze jasno-różowy, a ku końcowi korzenia przybiera brudno-różowe zabarwienie. Odmiana powyższa bardziej urodzajna od innych, wyprodukowaną została na żądanie wielu producentów buraków we Francji, niezadowolonych z typów już istniejących, a stworzonych przez Vilmorina i Dépreza, które, jak wiadomo, posiadały wysoką procentową zawartość cukru, ale dawały niewielkie urodzaje. Trzecią odmianę Dépreza należy zanotować jako zwrot do nowego kierunku, który koniecznie nadać potrzeba uprawie buraków cukrowych.

Od dziesięciu lat zaledwie ukazała się w handlu nowa odmiana Déprez, zatytułowana w c z e s n a (rose hâtive) mająca nibyto odpowiadać naszym klimatycznym warunkom. Próbowalem siać tę odmianę porównawczo z innymi i przekonałem się, że niczem na uwagę nie zasługuje, wczesną wcale nie była, a w porównaniu z krajową, oddawna aklimatyzowaną, przedstawiała się bardzo lichy. Według polaryzacyi miała:

	Brix	Polaryzacja	Procent czystości
Rose hâtive	14.00	11.00	76.38
Krajowa	19.50	16.59	85.07

Około r. 1880 poczęły się rozpowszechniać buraki Simon Legrand w kilku odmianach, niczem nie zasługujących na rozpowszechnienie. Za pomocą sztucznej reklamy zdołano dla nich wyrobić w południowo-zachodnich prowincjach cesarstwa rosyjskiego pewien odbyt, chociaż nie różniły się i nie różnią się one żadnymi wybitnymi cechami od licznych miejscowych odmian, uprawianych u nas powszechnie, a często, prawie zawsze, stały od nich niżej. Wyjaśnienie tego zjawiska znajdziemy później.

### III. Krajowe odmiany.

O ile mi wiadomo; w polskiej strefie rolniczej droga wskazaną przez Vilmorina, a ulepszoną przez niemieckich agronomów, nikt nie poszedł tak daleko, ażeby się pokusić o stworzenie kilku nowych odmian, najwłaściwszych dla naszych kulturalnych i geo-chemicznych warunków. Nie kuszono się o to skutkiem lenistwa umysłowego, chociaż sporadycznie tu i owdzie byli gospodarze bardzo racjonalnie

prowadzący kulturę buraków. Gorączka cukrownicza ostatnich dwudziestu lat, o bardzo wątpliwym przebiegu, pielęgnowana przez francuskich i niemieckich awanturników przemysłowych, zalewała wewnętrzne targi sprowadzonymi nasionami wątpliwej wartości i dyskredytowała krajowy produkt i uśłowiana. Tej chyba tylko okoliczności przypisać należy, że u nas regularnej i prawidłowej pracy na polu uszlachetnienia buraków cukrowych nie przedsięwzięto, a urywkowe doświadczenia nosiły charakter aklimatyzacyjny i dotychczas noszą.

Mimo to jednak, z powodu, że nasze warunki były najbardziej odpowiednie do uprawy buraka pod względem geo-chemicznym i klimatologicznym, z czasem przez naturalne krzyżowanie się rozmaitych importowanych gatunków, utworzyła się na Ukrainie odmiana, uprawiana nieświadomie w wielu bardzo gospodarstwach, posiadająca prawie ustalone cechy i znaczny stopień cukrodajności obok wielkiego urodzaju. Mimowolnie zbliżała się ona do tej nieświadomej a poszukiwanej teoretycznie odmiany, która uszlachetniona należycie, mogłaby mieścić w sobie dwa wybitne żądania: wysokość urodzaju na masę i wysoką cukrodajność.

Odmianę tę nazwałem ukraińską, nie wiedząc o tem, że już w roku 1874 chemik Kopista tak samo ją nazwał. Daremnie jednak pod powyższą nomenklaturą szukano by ją w handlu. Nikt tej odmiany nie hodował umiejętnie i nie troszczył się o to, ażeby wytworzyć odmiany krajowe, jako przedmiot eksportu. I dotychczas jeszcze ze stadyum nasładownictwa w hodowli buraków nie wyszliśmy.

Normalny typ ukraińskiego buraka w pierwszym przecięciu przedstawia formę równobocznego trójkąta. Rośnie on w ziemi całkowicie, główkę posiada lekko wypukłą o kołnierzu zielonym, prawie gładkim; miąższ jędrny, łamliwy, kruchy. Mimo to, z powodu formy korzenia, buraki wykopują się bardzo łatwo, nie łamią się w ziemi jak wszystkie odmiany, posiadające korzeń zbyt wydłużony. Naskórek zupełnie gładki, bez żadnych skłaceń i rozwidłań, posiada biały, matowy kolor. Ulistnienie obfite, ciemno-zielone.

Oto są wybitniejsze odmiany, posiadające mniej lub więcej ustalone cechy i zasługujące z jakichbych względów na uwagę producenta. Chcącemu prowadzić u siebie plantację nasion burakowych na handel lub na własną potrzebę, obznajomienie się z głównymi odmianami jest rzeczą niezbędną, chociażby dla tego, ażeby mógł wartość każdej odmiany sprawdzić za pomocą porównawczych doświadczeń u siebie i wybrać do produkcji nasion najlepszą.

O wyborze odmiany do hodowli mówić będziemy na innym miejscu.

F. G.

## W sprawie podniesienia chowu koni w Galicyi.

(Odpowiedź na artykuł hr. Stefana Zamoyskiego: „Uwagi w sprawie podniesienia chowu koni robotnych dworskich i włościańskich“.)

Należąc do zawziętych przeciwników wprowadzania Ardenów do Galicyi w celu krzyżowania ich z naszą rasą

krajową, pozwalam sobie rzucić kilka uwag w tej kwestyi, by przeciwstawić argumenta, które ułatwią interesowanym porównanie dwóch przeciwnych zdań, przezco będą mogli z bezstronnego stanowiska się zapatrując, opinie swą na jedną lub drugą stronę przychylić.

Jeżeli zechcemy materiał hodowlany koni klasyfikować, rozdzielić go musimy przedewszystkiem na dwie części. Przedstawicielem pierwszej będzie „folblut“ anglik, arab i angloarab. Przedstawicielem drugiej będą czyste rasy koni zimnej krwi. W ocenie tych dwóch części wszyscy godzimy się na to, że wartość koni szlachejnych o wiele przewyższa wartość koni nieszlachejnych. Linie demarkacyjną między temi dwoma pojęciami „szlachejny i nieszlachejny“ trudno jest oznaczyć. By być zrozumianym w nomenklaturze, objaśniam, że konia, którego typ zbliża się do typu koni wysokiej krwi (anglika, araba) nazywam „szlachejnym“, zaś tego, który raczej jest podobny do konia zimnej krwi „nieszlachejnym“.

Jeżeli zagłębimy w historię powstawania ras nowych, które specjalnie do pewnej pracy są przeznaczane, widzimy, że rasy takie jak Hunterów, Norfolków, Clevelandów, Anglonormanów, znakomych Bretonów itp., powstały z krzyżowania wprost klaczy ras zimnych z pełną krwią angielską. Pominąwszy Trakehny, Orłowskie i Amerykańską, mamy w Austrii znakomity chów Gidranów, Noniusów (powstały jak Anglonormany), wreszcie stado w Radautz, które produkuje konie takiego typu, że Anglia by się ich nie powstydziała. Wszystkie te rasy powstały i utrzymują się krzyżowaniem ogierów pełnej lub szlachejniejszej krwi z klaczami, których krew jest mniej szlachejna.

Dotąd nie powstała ani jedna rasa koni z pierwotnego krzyżowania (Verkehrte Kreuzung), a próby, jakie dotychczas przeprowadzano, nie wykazały dotychczas rezultatów, na podstawie których — patrząc ze stanowiska hipologicznego — możnaby bez wahania się nową zasadę do całego kraju zastosować.

Hr. Stefan Zamojski, będąc zwolennikiem Ardenów, przytacza dzieło hr. Wrangla i broszurkę bar. Kessel-Zeusch; niechże więc i mnie będzie wolno przytoczyć zdanie najznakomitszego w naszym wieku hipologa, jakim jest hrabia Lehndorf, któremu Niemcy zawdzięczają olbrzymi postęp i meliorację ogólną w hodowli koni. W części swego genialnego dzieła „Handbuch für Pferdezüchter“, traktując o chowie koni półkrwi, uzasadniwszy naprzód swe zapatrywanie statystyka, tak się wyraża: „Ostatecznie więc twierdzą stanowczo, że użycie heroicjnych środków, dla wzmocnienia szlachejnej hodowli półkrwi przez użycie ogierów nieszlachejnych nie jest właściwym i tych prób każdemu odradzam. Pierwsze krzyżowanie bywa zwykle nadzwyczaj zadowolniające, lecz dalszego materiału hodowlanego, któryby w przyszłości z korzyścią mógł być użytym, prawie nigdy wytworzyć nie można. Najniebezpieczniejszem stadiem dla tej hodowli jest druga i trzecia generacja“. Co do hr. Wrangla, którego znam osobiście, ten z pewnością podziela zdanie Lehndorfa i sam w swem dziele wypowiada

z patosem zdanie, że: „Ohne Rennen kein Vollblut, ohne Vollblut kein Halbblut, ohne Halbblut keine praktischen Pferde zum täglichen Gebrauch“.

Słuszne jest twierdzenie, że Galicya posiada konie o suchych ścięgnach i kościach, nadzwyczajnie zdrowe i wytrzymałe, typu przeważnie oryentalnego. Ja porównując nasze konie z węgierskimi, twierdzą stanowczo, że materiał nasz jest o wiele lepszy. Jakie jednak dziś mają Węgry konie i jakie my, dowodzi to, że Węgry eksportują dziś do Rosyi, Francyi, Niemiec i na Wschód tysiące koni, a do nas nawet handlarze remont coraz mniej się zgłaszają. Chów węgierski podniósł folblut, lecz folblut nie galicyjski! Jakby wyglądał koń galicyjski po kilku latach ogólnej reprodukcji Ardenami? Mielibyśmy szkapy i tak małe, wprawdzie grubsze, lecz zato ordynarne z krótką szyją, z tłuściami obrośniętymi nogami, które na zdrowiu i znakomitej wytrzymałości, cechującej konie rasowe, z pewnością by nie zyskały. Stratą niepowetowaną byłoby to dlatego, że z tej drogi o powrocie do chowu koni wyższej wartości mowy być nie może. Jeżeli kraj zacznie chować konie, które tylko do fornalki będą zdolne, a w najlepszym razie na remonty, zamiast dojść do podwyższenia wartości ogólnej koni, cofniemy się jeszcze bardziej wstecz. Hr. Stefan Zamojski cytuje swe fornalki po Ardenie, które nam obiecuje pokazać na wystawie. Będzie to o tyle więcej interesujące, że dotąd okazy, które na wystawach były pokazywane, nie mogły zadowolnić znawców, choć pochodziły z krzyżowania z bardzo dobrymi klaczami, które gdyby były krzyżowane z folblutem, dałyby prawdopodobnie produkta wyższej wartości. Na zarzut, że konie rasowe są za gorące do roboty w polu, odpowiedzieć mogę, przytaczając jako przykład stadninę mego ojca we Wzdowie. Powstała ona z klaczy polskich i pełnej krwi oryentalnych ogierów, których budowa nóg była raczej cienką. Już w 1852 roku dostała stadnina ogiera pełnej krwi importowanego z Anglii Fergususa po Waverley'u, który stado od razu podniósł, dając mu silniejszą budowę, znakomity spód i wzrost, a w dodatku ciemną maść. Przez kilkanaście lat następnych stado się nie podnosiło dla braku reproduktorów lepszej klasy. Rok 1879 stał się epoką dla tej stadniny. Ogier Selodo (Seahorse-Dame-Quiely po Voltigeur) na starych klaczach po Fergusie i synie tegoż tego samego nazwiska angloarabie, produkował konie, z których niejeden do tał się do stajni rządowej, a znaczny procent sprzedany został jako konie wierzchowe, które następnie wygrywały oficerskie biegi. Fakta które przytaczam, dowodzą, że konie te były niezłe, miały obok budowy i wzrostu nerw odpowiedni. Pomimo tego nerwu, we Wzdowie wszystkie matki pracowały w ciężkiej roli i tylko podczas uprawek dostawały po 6 liter owsa dziennie, zresztą siano i słomę. Koni znarowionych lub okaleczonych nigdy nie widziałem. Myślę, że nikt nie wątpi, że tego rodzaju materiał roboczy pracował lepiej w roli i miał większy krok, niż limfatyczny Arden. Stado wzdowskie ma w swej historii jedną czarną kartę, a jest nią wprowadzenie do stajni przed r. 1879 ogiera Anglo-normana na rok jeden. Z tego przewrotnego krzyżowania rezultat w pierwszej warstwie

był świetny — lecz tylko pod względem finansowym. Piętnaście koni gniadych 16 miary z piękną figurą i chodami sprzedane zostały za grube pieniądze. Pozostały w stadzie 4 klacze od najlepszych matek, które imponowały swemi pozornymi zaletami. Koniec końców klacze te po rozdzieleniu stada na cztery części, pozostawszy we Wzdowie wraz z przychowkiem, spowodowały zupełny upadek tej stajni tak, że w ostatnich latach kilkadziesiąt młodych koni poniżej 100 zł. z powodu różnych błędów budowy sprzedanych zostało na chłopskich jarmarkach. Stado to ostatecznie prawie całkiem zwinięte zostało. Jak jednak gałąź zdrowa w wysokiej krwi zachowana wygląda i czy nadaje się do pracy w roli, osądzić również będą mogli interesowani, gdyż dwie trzecie stadniny na wystawę lwowską przyprawdzą z tendencją wykazania, że koń bardzo wysokiej krwi może być koniem uniwersalnym (?), nadającym się do Steeple-chase, karety i gnoju. Lehndorf rozumując o wartości koni szlacheckich, pisze: „W r. 1869 oddałem np. urodzoną w r. 1859 klacz pełnej krwi Miriam do gospodarstwa w Graditz, gdyż dawała niezdrowe źrebięta i dla próby sprząłem ją z kolosalnie mocną, dwa lata od niej starszą duńską kobyłą. Po ośmiu latach klacz duńska była zużyta i musiałem ją z powodu zupełnego okaleczenia kazać zabić. Od tego czasu chodzi Miriam w parze z ciężkim koniem półkrwi i dziś (wiosna 1880 r.) jest ona jeszcze znakomitym gospodarskim koniem, po niedzielnym wypoczynku stawała się zawsze swawolną, tak, że w poniedziałek rano przy zaprzęganii trzeba było z nią obchodzić się ostrożnie“.

Wyczerpawszy ile możności temat, przechodzę do przyczyn upadku hodowli naszej i ostatecznej konkluzji. Główną przyczyną strasznej degeneracji ogólnej koni w Galicyi określa dosadnie zdanie przez Niemców często wypowiedziane, że „Die galizischen Pferde sind mit Hunger gefüttert“. Galicya zamieniła wiele łąk na pola, a gospodarstwa z kierunkiem pastewnym są bardzo rzadkie. Wszelkie zachody pozostaną bez skutku, jeżeli „paszy bytu“ nie zamienimy na „paszę produkcji“. Wnioskując wstecz, musieliśmy dążyć do rozpowszechnienia mułów, te bowiem są bezprzecznie najtańszym materiałem roboczym. Jeżeli zarzucić można Rządowi, że nie dość dba o hodowlę koni w Galicyi, to winę upadku i sobie przypisać musimy. Sprawozdanie Komitetu naszego Towarzystwa z czynności za rok 1893 jest tego najlepszym dowodem. Że praca zbiorowa wiele może, wykazuje nadzwyczajnie szybki wzrost hodowli bydła w kraju. Przeglądając reproduktory w innych prowincjach państwa austriackiego, widzi się różnicę wartości ogierów. Przy rozdziale rozplodników w Mezöhegyes, Babolna, Fogaras a nawet Radautz, Galicyi dostają się konie najgorsze. Folbluty nasze są przeważnie nieodpowiednie do produkcji koni półkrwi. Takie okazy jak np. Wice po Labanezu (którego na szczęście hodowli o szpat posadzono), lub King Arthur, Confucius itp. nie mogą odpowiedzieć swemu zadaniu. Sposobów podniesienia hodowli jest bardzo wiele, niestety jednak upadek tego odłamu gospodarstwa jest tak wielki, że do podźwignięcia go trzeba by konie-

cznie użyć radykalnych środków. Przedstawienie celem ogólnej akcyi nie jest na razie moim zamiarem, ograniczę się tylko na tem jednym twierdzeniu, że Arden pierwszorzędnej jakości dochodzi do takiej ceny wskutek mody, iż za te pieniądze zakupuć można folbluta w Anglii, Francyi lub Rosyi o grubej kości i dostatecznej masie korpusu. Tenże w produkcji da niewątpliwie konie również silne, wzmocni kości i budowę, lecz nie pogorszy materiału hodowlanego w przychowku, dając mu ponad Ardena nie tylko wzrost, jędrność i energię, lecz i wyższą przeciętną wartość. Ta realizowana daje w rezultacie dochód, który jest ostatecznie nerwem i celem wszystkich ludzkich wysiłków w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Grabownica 15. marca 1894.

Ostoja Ostaszewski.

### Wpływ wielkości ziarna na urodzaj pszenicy.

U wielu bardzo gospodarzy wiejskich panuje przekonanie, że urodzaj zboża wogóle nie zależy od wielkości ziarna, lecz od jakichś ledwie nie cudownych przyczyn, które w stanie są posład na czelne ziarno zamienić. Istniała jeszcze w arystotelesowej filozofii zasada — *fortibus generantur fortis*, o której dobrze pamiętamy przy hodowli koni, bydła, owiec, lecz zapominamy zupełnie, ile razy chodzi o zboże.

Może przeto nie będzie rzeczą obojętną przypomnieć o niej, a jakkolwiek szczegółowe doświadczenie, z którym zapoznać pragniemy czytelników naszych, ściąga się wyłącznie do pszenicy, w niczem to jednak nie zmienia zasady, a raczej prawa.

W celu wyjaśnienia kwestyi, o ile wielkość ziarna pszenicy wpłynąć może na zwiększenie urodzaju, przeprowadzone zostały doświadczenia na stacyi doświadczalnej w Capelle. Ażeby wyniki doświadczeń mogły być bardziej stanowcze, przeprowadzono je nie jednorazowo, lecz w ciągu dwóch lat, mianowicie 1892 i 1893 w ten sposób, że na jednym arze ziemi zasiewano pszenicę rzędowo — jeden rząd ziarnami wielkimi, doborowemi, drugi małemi; na obu rzędach odległość bywała jednakowa, na 20 centym. kwadrat.

Dla doświadczenia wybrano trzy odmiany pszenicy: żółtą z kłosem czworograniastym, czerwoną szkocką i białą z kłosem czerwonym. Ziarna każdej odmiany, zarówno wielkie jak i małe były wybrane z kłosów najwcześniejszej dojrzałych — drobne jakoteż wielkie ze środka kłosa. Tak samo zrobiono co do wyboru ziarna z kłosów późno dojrzałych. W ten sposób otrzymano przeciętny zbiór niejako.

Ażeby dać o ile można najdokładniejsze wyobrażenie o rezultatach otrzymanych, przytoczę w liczbach, które same przez się są tak wymowne, że wyjaśnień nie potrzebują.



1. Pszenica żółta z kłosem czworogrannym.

r o k	Urodzaj na hekt. ziarno słoma kilogr.	
1892		
wielkie nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	5 726	10 350
drobne nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	4 799	7 351
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>927</b>	<b>2 979</b>
1893		
wielkie nasiona ze środka kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	6 172	9 662
drobne nasiona ze środka kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	4 235	6 192
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>1 937</b>	<b>3 470</b>
1893		
wielkie nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	5 835	11 722
drobne nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	5 769	11 576
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>66</b>	<b>146</b>
1893		
wielkie nasiona ze środka kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	5 869	11 999
drobne nasiona ze środka kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	4 347	9 942
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>1 593</b>	<b>2 057</b>
1893		
wielkie nasiona z kończyn kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	5 291	11 088
drobne nasiona z kończyn kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	4 491	9 449
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>800</b>	<b>1 639</b>
1893		
wielkie nasiona z kończyn kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	5 492	11 535
drobne nasiona z kończyn kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	4 425	9 242
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>1 067</b>	<b>2 293</b>
Pszenica czerwona szkocka.		
1892		
wielkie nasiona ze środka kłosów wczesniej dojrziałych dały . . . . .	5 231	9 025
drobne nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	3 123	5 440
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>2 108</b>	<b>3 585</b>
1893		
wielkie nasiona ze środka kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	4 680	8 462
drobne nasiona ze środka kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	2 456	4 600
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>2 224</b>	<b>3 862</b>
1893		
wielkie nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	5 142	8 375
drobne nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	5 035	9 490
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>107</b>	
drobne nasiona dały więcej . . . . .		<b>1 115</b>

	Urodzaj na hekt. ziarno słoma kilogr.	
wielkie nasiona ze środka kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	6 330	12 050
drobne nasiona ze środka kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	4 543	9 156
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>1 785</b>	<b>2 894</b>
r o k 1893.		
wielkie nasiona z kończyn kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	5 587	10 756
drobne nasiona z kończyn kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	5 242	9 407
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>345</b>	<b>1 349</b>
1893		
wielkie nasiona z kończyn kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	4 897	9 520
drobne nasiona z kończyn kłosów późno dojrziałych dały . . . . .	4 393	8 021
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>504</b>	<b>1 499</b>
Pszenica biała z kłosem czerwonym.		
R o k 1892.		
wielkie nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	5 879	10 712
drobne nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	3 543	7 150
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>2 336</b>	<b>3 562</b>
r o k 1893.		
wielkie nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	6 365	11 996
drobne nasiona ze środka kłosów wczesnie dojrziałych dały . . . . .	6 161	10 945
wielkie nasiona dały więcej . . . . .	<b>104</b>	<b>1 051</b>

Z tego widać, że wielkie nasiona dały we wszystkich wypadkach większy urodzaj na hektar, który kilka razy wynosił przeszło 2 000 kilogr. w porównaniu z urodzajem, otrzymanym z drobnych nasion. Doświadczenia te dowodzą niezbicie o ile ważną jest rzeczą wybór dorodnych i zdrowych ziarn dla otrzymania większego ponad przeciętny urodzaju. Wynika z tego oczywiście, żeśmy powinni wybierać najlepsze pole, a zebrane z tego pola zboże najstaranniej rozklasyfikować co do wielkości, a największe wybrać do siewu. Znane to są rzeczy co prawda, przypomnieć jednak o nich nie zawadzi, tembardziej gdy słowa i zachęty stwierdzone są przez doświadczenie. F.

Praktykanci w gospodarstwie wiejskiem.

Napisał  
Karol Filipowicz.

Z własnych tylko obserwacyj wytwarzane pojęcia, na czysto empirycznej drodze wysnuwane wnioski i prawidła, chociażby były racjonalne i prawidłowe, nie zdołają jednak

wyczerpać wszystkich wypadków, mogących być napotykanymi przez rolnika w jego późniejszym zawodzie. Samemu bowiem doświadczyć i wypróbować zawczasu wszystkiego z czem można się zetknąć w przyszłości, w innych czasach i wśród zmieniających się niemal codziennie warunków — niepodobna.

Wyniki przeto osobistego doświadczenia, nabywanego przez praktykanta w danym gospodarstwie, uzupełniać się muszą urobionymi już pojęciami osób otaczających go, niezawsze dostatecznie rozwiniętych, z którymi jednak musi on być w ciągłym zetknięciu. Chociażby więc obdarzony on był z natury najbardziej samodzielnym umysłem, chociażby posiadał szczególną zdolność czynienia spostrzeżeń, najściślejszą logikę w wyprowadzaniu z nich wniosków i wiele rozwinięty zmysł krytyczny, to bądź co bądź, zmuszonym będzie uzupełniać swe wykształcenie rolnicze w przeważnej części na zasadzie gotowych prawideł produkcji, z jakimi spotyka się wśród swego na wsi otoczenia.

Wpływ tego ostatniego, zwłaszcza w epoce, gdy młody człowiek zaczyna dopiero poznawać abecadło produkcji rolniczej, gdy więc sam zbyt mało jeszcze doświadczył, zbyt mało własnych uczynił spostrzeżeń, jest niewątpliwie głównym czynnikiem jego praktycznego wykształcenia.

To wskazuje nam najważniejszy ze wszystkich warunków, od którego przeważnie i niemal wyłącznie zależą korzyści lub straty, wynikające dla umysłu kształcącego się w zawodzie rolniczym praktykanta.

Najpiękniej urządzone gospodarstwo, obfitujące we wszelkie najnowsze i najpraktyczniejsze ulepszenia, cechujące się najracjonalniejszym systemem produkcji, najstarszą uprawą roli, najbardziej wyborowym inwentarzem, wzorowo urządzonymi budynkami, sprężystą administracją i najściślejszą kontrolą, słowem — najidealniejsza „ferme modèle“, — zarówno jak i posiadłość ziemska, gospodarowana w sposób mniej efektywny i mniej intensywny, lecz zastosowany rozsądnie do miejscowych stosunków ekonomicznych, a przeto przynoszący najwyższe dochody czyste, nie przedstawiają jeszcze same przez się dostatecznych warunków dla korzystnej praktyki rolniczej.

Co większa, śmiemy utrzymywać, że całe urządzenie danego majątku i dodatnie rezultaty otrzymane z produkcji, a objawiające się w dochodzie czystym, lubo nie pozostają bez oddziaływania na wykształcenie zawodowe praktykanta, to jednak grają rolę drugorzędą wobec indywidualnego wpływu osób kierujących gospodarstwem, a będących najbliższymi instruktorami młodego człowieka, który pod ich okiem odbywa praktykę. Moralne korzyści, jakie tenże z niej odnosi, zależą więc w pierwszej linii od osobistości zarządzającego gospodarstwem. Praktykant, któremu tylko pozwolą patrzeć i uczyć się, choćby dosyć wysoko nawet rozwinięty i najlepszymi chęciami pod tym względem ożywiony, niezmiernie mało skorzysta. Potrzebuje on koniecznym systematycznego prowadzenia, jeśli czas poświęcony przezeń na praktykę, nie ma być w przeważnej części straconym.

Ma to mianowicie największe znaczenie w początkach praktyki rolniczej, w okresie, gdy młody człowiek pragnący

się poświęcić gospodarstwu, pierwsze dopiero kroki stawia w tym trudnym zawodzie. Wówczas trzeba nie tylko wskazywać mu odpowiednie dlań zajęcia, powierzać mu dozór nad wykonywaniem tej albo owej roboty, objaśniać szczegółowo w jaki sposób dokonana być powinna, ile i jakich sił użyć do jej uskutecznienia wypadu; lecz nadto tłómaczyć naturę samej czynności, cel do którego ona zmierza, skutki wykonania jej w taki albo inny sposób, oraz wpływ, jaki na powodzenie jej ewentualne wyniki wywierają różne warunki, w których ona się odbywa. Rozwijanie zmysłu krytycznego, nieustanne wskazywanie związku, zachodzącego pomiędzy przyczyną a skutkiem w obserwowanych zjawiskach, stanowią główną podstawę korzystnej praktyki, wytworząc w elewie samodzielność umysłową i logiczność w wysnuwaniu wniosków.

Największą też krzywdę wyrządza się praktykantowi, powierzając go ręką gospodarza, który chociażby sam był jak najbardziej w swym zawodzie uzdolniony, nie posiada przecież niezbędnego w tym razie — że tak powiemy — pedagogicznego zmysłu, albo szczerzej chęci, by umiejętnie i pracowicie kierować wykształceniem praktykanta. Natomiast jednak, żadna akademія, żadne najgruntowniejsze studia specjalne nie dadzą kształcącemu się gospodarzowi tak wielkich korzyści moralnych, jak dobra praktyka. Ona tylko jedna wyrobić w nim zdoła te przymioty, które Nestor naszej literatury rolniczej, Oczapowski pragnął widzieć w doskonałym gospodarzu. Są to, według słów jego: „trafność w ocenianiu miary i czasu, w praktycznym obejmowaniu wpływów i zdarzeń zewnętrznych, i w prędkim wyprowadzaniu ich przyczyn i skutków, trafny takt w obchodzeniu się z ludźmi, mianowicie z klasą roboczą, przytomność i spokojność umysłu, tudzież stałość charakteru, aby w przypadkach dotyczących gospodarstwa, a częstokroć nieprzewidzianych, umieć sobie dać radę skuteczną i dobrą, to zaś, „co nie może być odwrócone, z obojętnością znosić“.

Nie brak nam też w historii polskiego rolnictwa przykładu, wskazującego, czem może stać się taka praktyka gospodarza przy odpowiednim kierunku. Znającym stosunki W. ks. Poznańskiego wiadomo, ilu zdolnych gospodarzy wyszło z pod ręki ś. p. generała Chłapowskiego. W słynnej jego Turwi była prawdziwa szkoła praktykantów, a sądząc z późniejszej działalności tych, którzy odbierali tam wykształcenie zawodowe, przyznać trzeba, że owa praktyka wydawała lepsze częstokroć owoce, niż studyowanie na niemieckich akademiach, z których teoretyczną wiedzę młodzież poznańska podówczas czerpała. Ale też dodać należy, że w Turwi, najznakomitszy na całą Polskę gospodarz ówczesny, Chłapowski, osobiście wykształceniem swych praktykantów kierował.

W Galicyi źródeł teoretycznego wykształcenia rolniczego dziś nie braknie, ale same studia szkolne nie wydadzą jeszcze gospodarzy. Koniecznym dopełnieniem szkoły musi być praktyka w majątkach prywatnych. Tego żąda nawet ustawa niektórych tego rodzaju instytucyj.

Tymczasem jakże trudno jest w tym kraju znaleźć

młodemu człowiekowi istotnie dobrą praktykę, która mogłaby choć w przybliżeniu odpowiedzieć słusznym pod tym względem wymaganiom.

Czegóż więc trzeba, aby tradycje Turwi przeszczepić na grunt galicyjski? Czy podobnie zamożnych i wzorowych gospodarstw brak tutaj? Wszak te posiadamy. Niewiele może, lecz w każdym razie wystarczyłoby w Galicyi majątków, w których młodzież znaleźć by mogła odpowiednie dla praktyki pole.

Niewszystkie wprawdzie t. zw. wzorowe gospodarstwa wiejskie mogą zapewnić istotnie korzystną praktykę; te zaś, które najbardziej może służyć pod tym względem, najmniej zasługują na taką opinię. Są to bowiem najczęściej albo wielkie dobra, administrowane przez plenipotentów, którzy przyjętego praktykanta powierzają pierwszemu lepszemu rządcy lub ekonomowi na którymś z folwarków, i więcej się o niego nie troszczą — albo też majątki, gdzie z przyjmowania zamożnych i dobrze płacących za swoją naukę elewów, administrator, a nawet niekiedy sam właściciel tworzy sobie uboczne źródło poważnych dochodów, dzięki reklamie wzorowego prowadzenia gospodarstwa. Przed tego rodzaju „słynną“ praktyką najścisłej ostrzegać należy.

Przeciwnie znowu, tam, gdzie praktykant mógłby znaleźć największe moralne korzyści, spotyka się on najczęściej z odmową przyjęcia, a to uprzedzenie względem praktykantów ze strony wielu doskonałych gospodarzy, lubo w znacznej części płynące z zawodów i rozczerowań, doznanych z przyczyny niektórych indywiduów, traktujących praktykę w gospodarstwie jako sposobność wesołego i próżniaczego przepędzania czasu, — nie jest jednak w ogóle słusznem i uzasadnionem.

W dobrem ręku praktykant nie może próżnować lub być zawadą w gospodarstwie. Niepoprawny natychmiast usunięty być powinien. A bystry i wprawny spostrzegacz już w ciągu kilku dni przekonać się zdoła, z jakim ma do czynienia materiałem.

Trzeba tylko, aby gospodarz otwierający u siebie praktykę dla młodych ludzi, przejął się ważnością zadania, nie powodował się żadnymi względami przyjaźni, pokrewieństwa i t. p., a tem mniej widokami korzyści materialnych, ciągniętych z zamożnego praktykanta, które skłaniałyby go do przyjmowania i znoszenia w swem gospodarstwie indywiduów nie zasługujących na to swymi osobistymi przysługami. Pod tym względem, jak wreszcie i w całym postępowaniu z praktykantami, tylko ścisła sprawiedliwość i uznanie rzeczywistych ich przysług kierować powinny gospodarzem.

Przyjmowanie praktykantów nie w celu wyzyskiwania ich pracy albo ich kieszeni, ale przedewszystkiem dla ich wykształcenia, może być — przyznajemy — w pewnych razach kłopotliwem. Niemniej jednak jest ono moralnym obowiązkiem tych właścicieli ziemskich lub dzierżawców, którym osobiste przysługi, specjalne uzdolnienie i warunki majątkowe pozwalają wyświadczyć społeczeństwu tę ważną usługę. Chociażby zaś ona połączoną być miała z pewnemi z ich strony ofiarami moralnemi, to społeczeństwo ma prawo

domagać się ofiar od tych, których los postawił w odpowie dnie do ich spełnienia warunkach.

W kraju bowiem, którego cała ekonomia opiera się głównie na rolnictwie, otworzenie młodzieży pola do wszechstronnego kształcenia się w tym zawodzie jest jedną z najważniejszych potrzeb. Władze krajowe, Towarzystwo Gospodarcze, nie szczędzą starań i ofiar dla podniesienia wykształcenia rolniczego w kraju. Ale w szkołach rolniczych młodzież odpowiedniej praktyki znaleźć nie może. Dostarczenie jej kandydatom do tych szkół, należy więc do prywatnych gospodarzy, których żadna instytucja w spełnieniu tego obywatelskiego obowiązku wyręczyć nie zdoła.

## Konkurs pługów podczas powszechnej Wystawy kraj. r. 1894 we Lwowie.

Staraniem Rady lwowskiego Oddziału Towarzystwa gosp. gal. a za współudziałem Dyrekcji Wystawy i głównego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się „Konkurs pługów“ w czasie powszechnej Wystawy krajowej r. 1894 we Lwowie.

Rada lwowskiego Oddziału Towarzystwa gosp. gal. zaprasza niniejszem wszystkich Pp. Fabrykantów machin i narzędzi rolniczych, aby zechcieli jaknajliczniej wziąć czynny udział w tym konkursie.

### Program ogólny.

1. Do konkursu przyjęte będą pługi wyrobu krajowego i zagranicznego z tem zastrzeżeniem, że przy jednakiem zaletach, względnie jednakiem ogólnej ocenie dobroci, pierwszeństwo do nagrody mają wyroby krajowe. Tylko te pługi, które należą do jednego z poddziałów wymienionych pod 2) a, b, c, będą do konkursu dopuszczone. Komisja sędziów decyduje pod tym względem nieodwołalnie, jakoteż o tem, do którego poddziału jaki pług ma być przydzielony.

2. Nagrody będą udzielone:

a) Medal za sługi państwowy i 60 koron w złocie za najlepszy pług piętrowy (Rayol), przyczem pierwszeństwo do nagrody będą miały pługi piętrowe (z podrzynaczem) zwrotne, tj. takie, które skiby w jedną stronę pola odwracają, jeżeli się w świeżo wyoraną bruzdę nawraca. (Idzie tu o oszczędność czasu przy nawracaniu).

b) Pierwsza nagroda: Medal za sługi państwowy srebrny.

Druga nagroda: Medal za sługi brązowy, za pługi wieloskibowe (2—3 skib), do orek płytszych (od 8—15 centym). Pług te podzielone będą na dwie grupy, tj. A) z odkładnicami kruszącymi, do gleby lekkiej i B) z odkładnicami mało kruszącymi i do gleby cięższej. Warunki próby dla każdej grupy ustanowi komisja sędziów.

c) 1-sza nagroda: Medal za sługi państwowy srebrny.

2-ga nagroda: Medal zasługi państwowy, brązowy.

3-cia nagroda: List pochwalny Rady lwowskiego Oddziału Towarzystwa gosp. gal.

Nagrody te rozdane będą za najlepsze pługi stosowne dla małych gospodarstw włościańskich, a więc uwzględnione będą przy premiowaniu takie pługi, które obok dobrego działania, wymagają niezbyt wielkiej siły pociągowej, a których cena może być przystępna dla rolników na małych gospodarstwach.

Trzy pierwsze nagrodzone pługi z działu c, będą przez Komisję sędziów zakupione. W tym dziale mogą być próbowane pługi zwykle do różnej gleby zastosowane, jakoteż mniejsze pługi piętrowe z wyjątkiem pługów wieloskibowych. Przepisana głębokość orki od 14 do 20 centym.

3. Prócz powyższych nagród Komisya sędziów w miarę uznania może przyznać więcej nagród, tj. listów pochwalnych Towarzystwa gosp. gal. i to we wszystkich działach.

4. Premiowane będą przedewszystkiem pługi nowszej konstrukcji lub takie, przy których ulepszone będą pojedyncze części, wpływające na dobroć pracy, trwałość budowy i łatwość obsługi.

5. Konkurs ten połączony jest z powszechną Wystawą krajową o tyle, że pługi będące na Wystawie, mogą być za wiedzą Dyrekcyi Wystawy do prób konkursowych z placu Wystawy wywożone, poczem należy je tam zwrócić. Zgłoszenia do konkursu na dołączonych przy niniejszem formularzach dokładnie wypełnionych, należy przysyłać pod adresem: Rada lwowskiego Oddziału Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie, Kościuszki l. 7. najdalej do 20. maja 1894 r.

Pługi muszą być dnia 14. czerwca rano oddane referentowi Komisji sędziów, aby tenże mógł prace przygotowane wykonać.

6. Próby pługów odbędą się w pobliżu miasta Lwowa (miejsce podane będzie później do wiadomości) w dniu 19. czerwca i następnych 1894 r. wobec Komisji sędziów zaproszonych przez Radę lwowskiego Oddziału Towarzystwa gosp. gal. Komisya ta oceni pługi podług szczegółowej instrukcyi i na podstawie tego przyzna nagrody, jakoteż złoży sprawozdanie urzędowe, które będzie drukiem ogłoszone.

7. Każdy pług próbowany będzie na osobnej parceli. Parcele będą rozlosowane.

Panowie Fabrykanci biorący udział w konkursie, winni się zastosować ściśle do zarządzeń Komisji sędziów, względnie referenta teje, w przeciwnym razie może Komisya orzec wykluczenie od konkursu. Odwołania od orzeczeń Komisji sędziów być nie może.

8. Wszelkie koszta połączone z konkursem ponoszą Pp. Fabrykanci; tylko zaprzęgi do prób dostarczone będą przez Radę lwowskiego Oddziału Towarzystwa gosp. gal. bezpłatnie. Pp. Fabrykanci mogą używać także swoich zaprzęgów.

Lwów, dnia 15. lutego 1894.

Referent: *Prof. T. Ryłski.* Prezes: *Adolf Wiesiołowski.*

## PROTOKOŁ

### z posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego

odbytego dnia 15. marca 1894 roku.

Przewodniczący: Ks. Adam Sapieha.

Obecni Pp.: Stadnicki hr. Stanisław, dr. Pilat Tadeusz, Brykczyński Stanisław, Breuer Jan, Czartoryski ks. Witold, Cielecki Artur, Tyniecki Władysław, Onyszkiewicz Mieczysław, Dzieduszycki hr. Klemens, dr. Skalkowski Tadeusz, Gizowski Józef i Rojowski Kazimierz, przewodniczący Oddziału dolińsko-kałuskiego.

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

Ks. Przewodniczący otwierając posiedzenie, zwraca Sekretarza do odczytania protokołu z ostatniego posiedzenia Komitetu, które się odbyło dnia 3. marca b. r. — protokół przyjęto bez zmiany.

Dr. Pilat odczytał zaproszenie bratniego Towarzystwa krakowskiego na Walne Zebranie, które się odbędzie dnia 11. kwietnia b. r. Delegatami na to Zebranie wybrano: Prezesa ks. Adama Sapiechę i wiceprezesów: hr. Stadnickiego, dr. Pilata i p. Brykczyńskiego.

Dr. Pilat przedstawił referat swój w sprawie przymusowych stowarzyszeń rolniczych, który imieniem Komitetu miał przedłożyć na Radzie Ogólnej. Po wyłuszczeniu zasad tego projektu rządowego, postawił referent następujący wniosek: Rada Ogólna uznaje, że organizacya przymusowych stowarzyszeń zawodowych rolników, którą projekt rządowy zamierza wprowadzić, nie odpowiada stosunkom naszego kraju i nie byłaby w stanie spełniać zadań, jakie jej ten projekt przydziela. R. O. uznając potrzebę wzmocnienia zawodowej organizacyi rolnictwa, sądzi, że ta powinna polegać na dobrowolnym udziale rolników i nie wyklucza współpracownictwa osób, nienależących do zawodu rolniczego.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Brykczyński, Onyszkiewicz, Cielecki i hr. Stadnicki, wniosek referenta uchwalono jednomyślnie, poczem

Dr. Pilat przedstawił referat swój o projekcie rządowym w sprawie tworzenia posiadłości rentowych, a po dokładnem wyłuszczeniu zasad w tym projekcie zawartych, postawił następujący wniosek:

„Rada ogólna uznając myśl posiadłości rentowych za pożyteczną dla pożądaney w wielu okolicach kraju parcelacyi dla tworzenia średniej własności ziemskiej, uważa, że instytucya posiadłości rentowych powinna opierać się na odpowiedniej organizacyi bankowej a nie na krajowych Stowarzyszeniach rolników.

Rada ogólna oświadcza, że przemiana własności rolniczej w dożywotnie dzierżenie, zależne w swem trwaniu i możności przeniesienia na spadkobierców od uznania władzy nadzorczej, nie odpowiada wymaganiom zdrowej polityki ekonomicznej i społecznej.

W dyskusyi zabrali głos pp. Brykczyński, Cielecki, Onyszkiewicz i Skalkowski. Ostatni postawił poprawkę do wniosku referenta następującej treści:

R. O. uprasza Prezydium Komitetu udać się do Wydziału kraj. z przedstawieniem: że zasiągnięcie opinii fachowej w sprawie włości rentowych, w myśl uchwały Sejmu, którą Wydziałowi zbadanie tej sprawy polecono, może najodpowiedniej być przeprowadzonym przez zwołanie ankiety, złożonej z delegatów instytucyj i korporacyj, zajmujących się interesami rolnictwa i kredytu hipotecznego. Wniosek ten referenta wraz z poprawką Dra Skalkowskiego uchwalono jednomyślnie.

Dr. Pilat odczytał przesłane na Ogólną Radę wnioski Oddziałów. Komitet zaś ułożył program, rozdzielając takowe na pełne i poufne posiedzenia i ustanawiając ze strony Komitetu tych, którzy przy poszczególnych wnioskach głos zabiorą.

Dr. Pilat postawił wniosek by sekcję ekonomiczną wzmocnić kooptując do niej Dra Władysława Ochenkowskiego, profesora uniwersytetu we Lwowie. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Dr. Skalkowski postawił wniosek, by P. Eugeniuszowi Gruzewskiemu, buchhalterowi, tytułem remuneracyi za pracę około zamknięć rachunkowych i zestawienia budżetu, wypłacić kwotę zhr. 100. Wniosek ten przyjęto.

Książe Przewodniczący zamknął posiedzenie.

### Zniżenie taryfowe dla przewozu ziemniaków nasiennych i zboża zasiewnego.

Z ważnością od 3. marca do 15. lipca 1894 roku zaprowadzonym zostało zniżenie taryfowe na szlakach kolejowych zawartych w taryfie część II. zeszyt 2, oddział d, dla przewozu ziemniaków nasiennych, przeznaczonych do użytku gospodarzy wiejskich Król. Galicji, jakoteż zaprotokółowanych Kółek rolniczo-gospodarskich, kasyn i t. d. Rzeczone posyłki nadawać należy do przewozu na podstawie kart obstalunku wystawionych przez właściciela, albo dzierżawcę, lub też przez rzeczony Kółka rolniczo-gospodarskie, kasyna i t. p., a w ostatnim wypadku podane być winne nazwiska i miejsce zamieszkania członków, dla których owe transporta są przeznaczone. Zawarowaniem jest dalej zastrzeżenie, że dla jednego członka podczas całego czasu trwania owego zniżenia więcej jak 600 kilogramów sprowadzać nie można. Wspomniane karty obstalunku muszą nadto zawierać potwierdzenie Tow. gospod. we Lwowie lub Krakowie, że pociągana ilość odpowiada faktycznym potrzebom dotyczącego rolnika. Wobec częstych podań o zniżenie taryfowe dla przewozu zboża na zasiew, podaje się do wiadomości, że dla rzeczony artykułu zaprowadzonym zostało z ważnością od 1. stycznia 1894 r. zniżenie taryfowe, wynoszące 50% opustu od klasy normalnej a) z zastrzeżeniem, że ilość zboża zasiewnego dla jednego gospodarza sprowadzona 300 kg. przekraczać nie może.

Co do kart obstalunku obowiązujące są powyższe szczególnie przepisy, ważne dla przewozu ziemniaków nasiennych.

Bliższych informacyj zasięgnąć mogą P. T. interesowani w każdej stacyi kolejowej.

## Pytanie.

**Krowy rasy Jersey.** Czy krowy rasy Jersey, dające tak nadwyzczaj tłuste mleko, że jest podobne do zwykłej śmietanki, niedałyby się z korzyścią w galicji zaprowadzić w okolicach posiadających bogate pastwiska i dobre łąki. F. S.

## Wiadomości bieżące i rozmaitości.

**Pomidory.** Najwięcej pomidorów zużywają niezawodnie we Włoszech, gdzie pomidorowe zupy, sosy i różne przyprawy są na porządku dziennym w końcu lata, przez jesień i głęboko w zimę. Niemało też pomidorów używają we Francji i w Niemczech, gdy u nas użyteczny ten owoc mało jest w kuchni używany, chociaż na to zasługuje; mało też bywa hodowany. Powodem małego rozpowszechnienia jest zdaje się konieczność wychowywania rozsady, co jednak weale nie jest trudne, bo kto niema inspektu, może rozsadę wychować w wazonkach postawionych na oknie do słońca skierowanem. Najważniejszą podstawą udania się hodowli pomidorów jest, żeby w połowie maja mieć silne, jędrne rośliny do sadzenia w wolny grunt. Dla pomidorów daje się ziemię dobrze zgnojoną w miejscu cały dzień na słońce wystawionem, sadzi zaś rzędami przy trzasku z prętów, na którym się je rozpina. Gdy zaczną kwitnąć, urywa się końce łodyg i to samo robi się z powstającymi gałęziami, gdy na nich pozakwitają gronka kwiatowe. Podczas rośnięcia podlewa się pilnie żeby nie więdły a od czasu do czasu podlewa się rozcieńczoną gnojówką. Do najlepszych odmian pomidorów należą: Trophy wczesny, ogromny owoc; President Garfield późny, owoc może największy; król Humbert bardzo wczesny; Courtet niski, bardzo wczesny; Tom Thumb niski, bardzo wczesny. Wszystkie powyższe odmiany mają owoce czerwone.

**Drob i jaja** są artykułami, przynoszącymi ogromne sumy okolicom, które się ich produkcją zajmują. Największe korzyści mają jednak nie producenci ale handlarze, którzy skupując czasami za bezcen szczególnie jaja, wywożą je następnie do miejsca odbytu. Nie wszędzie jednak dzieje się podobnie, bo w kilku okręgach Styryi i Węgier potworzyły się stowarzyszenia hodowczo-handlowe, które drób i jaja dostarczają stałym odbiorcom po wielkich miastach w ułożonych naprzód ilościach i po cenach nie o wiele niższych od cen przy sprzedaży drobiazgowej; kupiec zyskuje wprawdzie, ale zysk jego jest umiarkowany, producent zaś opłaca się hodowla i niewielki zachód przyperyodycznych wysyłkach. Ażeby dać wyobrażenie, jaka jest konkurencya np. we Wiedniu, przytoczymy, że w październiku, listopadzie i grudniu 1893 weszło przez jedną tylko stację Hetzendorf z Węgier drobiu rzeźnego 495 757 kur, 13 733 gęsi, 9 505 kaczek, 3 953 indyków, a oprócz tego 4 407 900 sztuk jaj.

## Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja 1. 2.)

Lwów, dnia 31. marca 1894.

Tendencya niezmienna. Ruch nieco ożywiony, popyt na kukurudzę większy,

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszonica gotowa . . . . .	6.—	do	7:50
Żyto gotowe . . . . .	5.—	"	5:75
Owies obrocny . . . . .	5:75	"	6:50
Jęczmień . . . . .	5.—	"	5:75
Rzepak . . . . .	10:50	"	11:50
Groch . . . . .	5:50	"	11.—
Wyka . . . . .	7.—	"	8:50
Bobik . . . . .	5:50	"	5:80
Hreczka . . . . .	6:50	"	7.—
Kukurudza . . . . .	5.—	"	6:10
Chmiel za 56 kilogr. . . . .	—	"	—
Koniczyna czerwona . . . . .	65.—	"	80.—
" biała . . . . .	70.—	"	90.—
" szwedzka . . . . .	65.—	"	90.—
Spirytus za 10 000 ltr. pret. zł. loco stacya kol., gotowy . . . . .	14:60	"	14:75
na termina . . . . .	—	"	—
Tymotka . . . . .	34.—	"	38.—

## OGŁOSZENIA.

### 8 wołów 4-letnich

zdolnych do roboty lub opasu i 6 buhajków pół krwi Bern-Siementhal, wieku od 7 do 12 miesięcy ma na sprzedaż Zygmunt Mochnacki w Toustoługu p. Tarnopol. 2—2

### Środek na szczury,

niezawodny, do nabycia za 1 kilo 2 50 zł., większe ilości po niższej cenie. **T. SKAZA**  
Zwierzyniec pod Krakowem. 25—?

### W oborze zarodowej w Brześcianach jest 12 buhajków

mających 6 miesięcy do 1<sup>3</sup>/<sub>4</sub> roku do zbycia. 3—3



### Dychawiczne konie

(Dämpfige Pferde)

kuruje się radykalnie **proszkiem astmowym** (Asthmapulver) z apteki A. Donner w Neuenburg (Szwajcarya). 4—5 pakietów wystarcza do wykurowania.

Pakiet kosztuje za pobraniem 1:50 zł.

Skład: Apteka Drechsel Josephstadt, Brünn (Morawia). 1—12

Ktoby potrzebował człowieka porządnego, pracowitego i dobrego gospodarza, jako rządce, kasyera, magazyniera etc. raczy zgłosić się po bliższe informacje do Wgo Zakrzewskiego, inspektora c. k. Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie.

## W Rudzie poczta Cieszanów

są do sprzedania:

1 Oberinntalski czystej krwi buhaj mniejszego zawodu. Dnia 7. marca b. r. miał 15 miesięcy. Za kilogram żywej wagi bez odliczeń 60 ct. — 4 młode Oldenburskie krowy czystej krwi, jedna po trzecim cielęciu już znowu odlatowana, trzy po drugim cielęciu, z tych ostatnich jedna cielna. Dobre dojki. Sztuka po 125 zł.

Kartofle za 100 kg.:

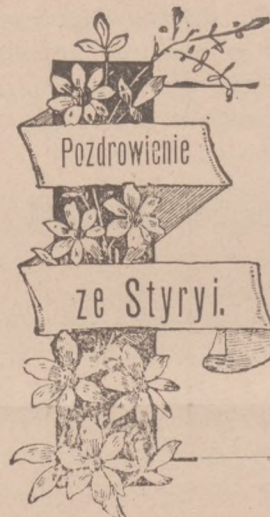
Andersen 3 zł., Simson 5 zł., Athene 2 zł., Gloria pierwszy plon po sprowadzeniu 10 zł., Piast 10 zł., Dołęga 8 zł.

Owasy za 100 kg.: Duppauc 9 zł., Hopetown 9 zł.

Sporek olbrzymi za 50 kg 6 zł.

Gorczyca biała " " " 12 " 1—?

Wszystko loco Ruda, bez worków.



### Do wiadomości!

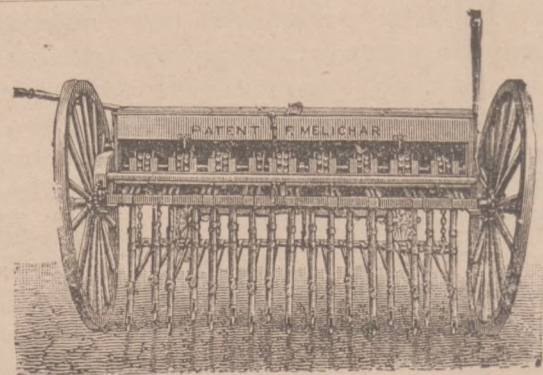
Najlepsze prawdziwe styryjskie samodziąły (Loden) dla panów, pań, myśliwych i turystów dostarcza znana z rzetelności,

samodziąły eksportująca firma

**VINZENZ OBLACK**

c. i k. dworski dostawca sukna

Graz (Styrya) Murg. 9! 1—10



## SIEWNIK MELICHARA

powszechnie za najlepszy, najpraktyczniejszy i najtańszy uznany.

Wobec zbliżającej się pory siewy uprasza się uprzejmie P. T. Odbiorców o łaskawe wczesne zgłoszenia, z powodu bowiem już obecnego licznego napływu zamówień, późniejsze zlecenia nie mogłyby być na żądaną porę skuteczzone.

Cenniki ilustrowane na żądanie franco. 4—4

**MICHAŁ DORNWALD w Przemysłu.**

Generalne zastępowstwo siewników Fr. Melichara dla Galicyi i Bukowiny

# Sprzedaż dóbr funduszowych Uszew, Trzciana, Bełdno, Siedliska.

C. k. Administracya dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać dobra funduszowe Uszew, Trzciana, Bełdno, Siedliska, położone w poniżej poszczególnionych gminach katastralnych i podzielonych na grupy, jak następuje:

G r u p a.	P o w i e r z c h n i a				W powiecie politycznym
	gruntów ekonomicznych	nieużytków	lasów wysoko i niskopien.	razem	
	h e k t a r ó w				
I. Uszew	150·574	0·435	266·447	417·456	B r z e s k o
II. Łoniowy	68·345	0·579	56·512	125·436	
III. Doły	51·850	—	—	51·850	
IV. Porąbka uszewska	59·125	0·041	—	59·166	
V. Jaworsko	8·093	—	—	8·093	
VI. Zerków	6·400	—	—	6·400	
VII. Biesiadki	56·905	0·123	—	57·028	
VIII. Zawada uszewska	0·143	—	—	0·143	
IX. Trzciana: Żyźniówka Trzciana	107·578	0·712	—	108·290	B o c h n i a
	107·908	20·819	98·002	226·729	
X. Bełdno	34·034	0·241	85·316	119·591	B r z e s k o
XI. Buda	—	—	63·121	63·121	
XII. Siedliska	165·607	5·852	56·725	228·174	T a n r ó w
R a z e m	816·562	28·802	626·123	1471·487	

Oferty, które zawierać mają wadyum w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna, tudzież oświadczenie, że oferta pozostawia c. k. Administracyi dóbr funduszowych czas trzymiesięczny dla powzięcia decyzji co do przyjęcia oferty, wnieść można bądź na cały przedmiot sprzedaży, bądź na pojedyncze grupy i części, bądź tylko na pojedyncze parcele do c. k. Dyrekcyi dóbr skarbowych Oddział I. we Lwowie (ul. Kopernika l. 20), gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień, a także informować się co do przedmiotów sprzedaży na miejscu.

Do wniesienia ofert wyznacza się termin do 15. kwietnia 1894. C. k. Administracya dóbr zastrzega sobie zupełną wolność decyzji co do wniesionych ofert.

Lwów dnia 6. marca 1894.

1—1

## Zarząd dóbr Radłowa

ma do sprzedania następujące odmiany kartofel, pochodzących od p. Dołkowskiego w Nowejwsi:

### Gorzelnia, Godziemba, Chochlik i Ziemowit.

Kartofle te nadzwyczaj pełne i wytrzymałe na wilgoć, sprzedaje się loco stacya Bogumiłowice (wraz z workiem) w cenie od 3 do 5 zł. za 100 kg zależnie od zamówionej ilości. Prócz tego są do sprzedania kartofle „Achillesy“ również na wilgoć wytrzymałe, pełne i bardzo smaczne do jedzenia w cenie po zł. 3 za 100 kg.

7—8

Zarząd majątku Herberstorf sprzedaje loco stacya kolejowa Wildon za pobraniem:

## nasienie koniczu

orygin. styryjskiego bez kianianki po 9) zlr. za centnar metryczny.

## Jabłecznik

doskonałego smaku, złotożółty, zupełnie przezroczysty, szczególnie cierpiącym na żołądek i na nerwy zalecany przez lekarzy jako najodpowiedniejszy napój, hektolitr po 8 zł. (Gutsverwaltung Herberstorf Post Wildon in Steiermark.)

## Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska 3. II. p.  
poleca

Do orki wiosennej:

**BRONY** z podwójnie tnącymi nożami.  
" do zdrapywania mchu i zagłębiania nawozów sztucznych.  
" zygzakowate sporządzone z żelaza katowego. znakomite i za najlepsze uznane stalowe pługi Eberhardta 1, 2, 3 i 4-skibowe.  
Znakomite pogłębiacze systemu Eberhardta.

Do zasiewów wiosennych:

Siewniki rządowe patentu „Melichara“ 15, 17 i 19-rzędowe.  
" " „Panonia“ 13, 15, 17 i 19-rzędowe.  
" " „Hungaria“ 11, 13, 15 i 17-rzęd.  
" " „Saksonia“ 17 i 19-rzędowe.  
" szerokorzutne systemu „Aberdeen“.  
" ręczne uniwersalne do koniczu i traw.  
" do koniczu i traw na taczkach i zaprzęgowe.  
" do nawozów sztucznych pat. Schloer'a i Karola Jeschkego 8-mio i 10-cio stopowe.

Patentowane ogartywacze ręczne i zaprzęgowe z dźwignią do zmiany szerokości bruzdy.

Extypatory 5-cio, 7-mio i 9-cio radłowe.

Grabiarki amerykańskie.

Sieczkarnie oryginalne Bentala.

Młynki „Excelsior“.

Oryginalne tryjery Heida.

Młynki do czyszczenia zboża.

Patentowane okucia do silnego uchwycania kos.

Pasy do maszyn angielskie.

Prasy Bluntha do konserwowania zielonej paszy.

Cenniki na żądanie gratis i franco. 1—4

## TRAWA MIODOWA

(HOLCUS LANATUS) 7—10

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. 50 ct.**, przy zakupie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia skuteczna **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**.

## POMPY

wszelkiego rodzaju dla domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budownictwa i przemysłu.

**N O W O S Ć**: Podług patentowanej inoxydacyjnej metody Bower-Barf robione

**Pompy inoxydowane**

zabezpieczone są przed rdzewieniem.

Katalogi gratis i franco

**W. Garvens**, Wien, I. Wallfischgasse 14. — I. Schwarzenberggasse 6.

Katalogi gratis i franco

Odpowiedzialny redaktor **W. Tyniecki**.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera

## Handel hurtowny

nawozami sztucznymi (fabryka własna w Radotynie), maszynami i potrzebami rolniczymi

## Marsano i Prager w Pradze

przez **Filię w Bernie morawskim** (Brünn, Comptoir und Magazin, Bahnring 22 neben dem Grand Hotel) oferują z najzupełniejszą gwarancją jakości superfosfaty, mączki kostne, mączkę z żużli Thomasa, kaimit, specjalne nawozy dla zbóż, siarkan amonu, siarkan potasu i saletrę chilijską (Import wprost z Chili).

### Mączka kostna karmowa (Praecipitat).

Cenniki i broszurę o użyciu sztucznych nawozów przesyłają gratis i franco. 9—10

## Kompletne rolnicze aparaty gorzelniane

i aparaty do rektyfikacji spirytusu, kotły parowe, żelazne rezerwoary na spirytus, kadzie do gotowania, parniki kostne, pompy i urządzenia rzeźni, pompy piwne i chłodniki, kadzie brzeżkowe, chłodniki browarne i maszyny parowe

dostarcza po najumiarkowańszych cenach

fabryka towarów metalowych

## Jana Ochsner

w Białej (Galicya) 50—52

Stacya doświadczalna kartofli w Chlebowicach w dobrach JW. hr. Romana Potockiego sprzedaje loco stacya kolei Chlebowice-Bóbrka

## 24 Odmian kartofli.

wykazanych w zestawionej tabeli plonów z tejsze stacyi w r. 1893, a umieszczonej w „Rolniku“ z. m. 2—4

## WAGI najnowszej i najlepszej konstrukcyi

Decymalne, centezymalne mostowe wagi, kantary, z drzewa i żelaza, dla handlu, ekspedycyji frachtowych, fabryk rolnictwa i przemysłu. Wagi do użytku orowego Wagi osobowe i bydłecze 1—20

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn